

Longin Pastusiak

Warszawa

 <https://orcid.org/0000-0002-2648-8329>

## Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 roku\*

### Summary

#### The Spanish-American war of 1898

The Spanish-American war of 1898 is an example of increasing expansionist tendencies in American foreign policy. In the last decade of the 19<sup>th</sup> century, we observe the process of rapid development of the US foreign expansion. The continental territory of the United States was already relatively integrated. American ruling circles were seeking possibilities of expansion outside United States. These tendencies were further strengthened by the economic crisis of 1893.

The American expansion was mainly directed towards Latin America. This expansion collided with interests of colonial powers of England, France and Spain. Cuba and Puerto Rico were under Spanish domination. In 1895, an uprising against the Spanish colonizers broke out in Cuba. United States took advantage of this conflict both to weaken Spain's position and to strengthen American interests.

The Spanish-American war lasted less than four months and ended with a victory for the United States. The peace treaty was signed on December 10, 1898. Spain withdrew from Cuba, the Philippines, Puerto Rico and Guam. As a result of this war, the United States strengthened its international position.

**Keywords:** presidency of William McKinley, expansion of the American navy, visit of the battleship “Maine” in Cuba, uprising in Cuba, Spanish-American war, peace treaty of 1898

---

\* W tekście wykorzystano ustalenia autora zawarte w książce *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974, s. 14–22.

## Streszczenie

Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 r. była świadectwem wzrostu tendencji ekspansjonistycznych w polityce amerykańskiej. W ostatniej dekadzie XIX w. obserwujemy proces szybkiego rozwoju ekspansji zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Terytorium kontynentalne Stanów Zjednoczonych było już względnie zintegrowane. Umacniające się monopole nie zadowalały się jednak rynkiem wewnętrznym, szukając możliwości zwiększenia zysków w zagranicznej ekspansji. Tendencje te jeszcze bardziej umocnił kryzys 1893 r.

Ekspansja amerykańska kierowała się przede wszystkim ku Ameryce Łacińskiej. Tu jednak interesy amerykańskie nieuniknienie musiały zderzyć się z interesami kolonialnymi Anglii, Francji i Hiszpanii. Pod panowaniem Hiszpanii były m.in. wyspy Kuba i Portoryko.

W 1895 r. na Kubie wybuchło powstanie przeciw hiszpańskim kolonizatorom. Imperialistyczne koła w Stanach Zjednoczonych postanowiły wykorzystać tę sytuację zarówno w celu osłabienia pozycji Hiszpanii w tym rejonie świata, jak również umocnienia interesów amerykańskich.

Wojna hiszpańsko-amerykańska trwała niespełna cztery miesiące i zakończyła się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych. Traktat pokojowy podpisano 10 grudnia 1898 r. Hiszpania rzekła się Kuby, Filipin, Portoryko i Guam. W wyniku tej wojny Stany Zjednoczone zaczęły umacniać swoją pozycję międzynarodową.

**Słowa kluczowe:** prezydentura Williama McKinleya, rozbudowa floty amerykańskiej, wizyta pancernika „Maine” na Kubie, powstanie na Kubie, wojna hiszpańsko-amerykańska, traktat pokojowy 1898 roku

**N**a wstępie przedstawię zwięzłą sylwetkę prezydenta Williama McKinleya, inicjatora wojny z Hiszpanią. Był on prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach od 1897 do swojej śmierci w 1901 r. W przemówieniu inauguracyjnym McKinley zapewnił, że nie będzie dążył do wojen zaborczych i stwierdził, że „musimy unikać pokusy udziału w agresji terytorialnej”. Te zapewnienia okazały się gołosłowne, za jego bowiem prezydentury Stany Zjednoczone prowadziły politykę imperialistycznej ekspansji.

McKinley doceniał znaczenie rozwoju produkcji przemysłowej i opowiadał się za ekspansją przemysłową Stanów Zjednoczonych na rynkach światowych. Jeszcze zanim został prezydentem, w przemówieniu wygłoszonym w 1895 r. na zjeździe Krajowego Stowarzyszenia przemysłowców, powiedział m.in.: „Potrzebujemy naszego rynku dla naszych przemysłowców i dla produktów rolniczych. Potrzebujemy rynków zagranicznych dla naszych nadwyżek produkcyjnych”. Jako prezydent McKinley zachęcał biznes amerykański do agresywnego zdobywania rynków zagranicznych. Między innymi z tego właśnie względu polityka zagraniczna zajęła ważne miejsce w działalności jego administracji.

Jednym ze skutków wewnętrznych wojny hiszpańsko-amerykańskiej był rozwój amerykańskiej maszyny wojennej, szczególnie sił morskich. Na forum międzynarodowym interesy amerykańskie w o wiele większym stopniu niż poprzednio zaczęły się rozciągać na interesami pozostałych państw, zaostrzając sprzeczności między mocarstwami. Można ogólnie powiedzieć, że w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej u progu XX w. Stany Zjednoczone wkroczyły na szerszą arenę międzynarodową.

McKinley rozbudowywał flotę i widział w niej skuteczne narzędzie ekspansji zagranicznej. W celu sprawnego wykorzystania floty Stanom Zjednoczonym potrzebny był kanał w Ameryce Środkowej. Opowiadały się za tym zarówno koła wojskowe, jak i przemysłowe. Stany Zjednoczone posiadały już wówczas terytorium i bazy wojskowe zarówno na Pacyfiku, jak i na Atlantyku, toteż zapewnienie sprawnego połączenia i szybkiego przetransportowania wojsk z jednego oceanu na drugi stało się sprawą pilną. Również koła handlowe, które walczyły o rynki zbytu, opowiadały się za potrzebą budowy kanału. Jedynie właściciele linii okrętowych chłodno odnosili się do debaty na ten temat, obawiając się, że kanał może wpłynąć na zmniejszenie ich zysków.

Prezydent McKinley w dorocznym orędziu w grudniu 1899 r. podkreślił, że budowa takiego morskiego szlaku jest „bardziej niż niezbędna”. Dodał równocześnie, że kanał taki powinien znajdować się pod wyłączną kontrolą Stanów Zjednoczonych.

We wrześniu 1901 r. McKinley odwiedził Wystawę Panamerykańską w Buffalo w stanie Nowy Jork. Witał osobiście przybywających gości. Wśród nich był Leon Czolgosz, anarchista polskiego pochodzenia. Witając się z prezydentem, z bliskiej odległości oddał dwa strzały. Prezydent został ranny, ale zmarł dopiero osiem dni później, 14 września 1901 r. Leon Czolgosz został skazany na krzesło elektryczne.

Prezydentura Williama McKinleya przypadła na okres prosperity i ekspansji kapitału amerykańskiego. McKinley, syn przemysłowca, służył interesom kapitału amerykańskiego i włączył spóźnione Stany Zjednoczone do walki o podział podzielonego już wówczas świata.

Wojna hiszpańsko-amerykańska 1898 r. była świadectwem wzrostu tendencji ekspansjonistycznych w polityce amerykańskiej. W ostatniej dekadzie XIX w. obserwujemy proces szybkiego rozwoju ekspansji zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Terytorium kontynentalne tego państwa było już względnie zintegrowane. Umacniające się monopole nie zadowalały się jednak rynkiem wewnętrznym, szukając możliwości zwiększenia zysków w zagranicznej ekspansji. Tendencje te jeszcze bardziej umocnił kryzys 1893 r. Skrajni nacjonałiści amerykańscy żądali zajęcia Kanady i Meksyku. Rozbudowała się szybko flota wojenna, w czym w szczególności zasłużył się pomocnik sekretarza departamentu sił morskich Teodor Roosevelt – przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Wzrastał wpływ kół związanych z marynarką wojenną na działalność dyplomatyczną Waszyngtonu.

Ekspansja amerykańska kierowała się przede wszystkim ku Ameryce Łacińskiej. Tu jednak interesy amerykańskie nieuniknienie musiały zderzyć się z interesami kolonialnymi Anglii, Francji i Hiszpanii. Pod panowaniem Hiszpanii były m.in. wyspy Kuba i Portoryko. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. inwestycje amerykańskie ulokowane w produkcji cukru na Kubie wynosiły 50 mln dol. Obroty handlowe w tym czasie między USA i Kubą oceniano na około 100 mln dol. Od połowy XIX w. w Stanach Zjednoczonych pojawiły się propozycje aneksji Kuby przez wykupienie lub wręcz zajęcie wyspy siłą.

W roku 1895 na Kubie wybuchło powstanie przeciw hiszpańskim kolonizatorom. Imperialistyczne koła w Stanach Zjednoczonych postanowiły wykorzystać tę sytuację zarówno w celu osłabienia pozycji Hiszpanii w tym rejonie świata, jak również umocnienia interesów amerykańskich. Kongres amerykański przyjął rezolucję domagającą się uznania powstańców kubańskich za stronę walczącą i aktywniejszego włączenia się rządu Stanów Zjednoczonych w pośrednictwo w konflikcie hiszpańsko-amerykańskim. Prezydent Grover Cleveland uznał tę rezolucję za manewr przedwyborczy republikanów i zignorował ją. Był on zdania, że Kongres bezprawnie wkroczył w domenę realizacji polityki zagranicznej, która konstytucyjnie zastrzeżona jest dla władzy wykonawczej. Prywatnie oświadczył, że nawet jeśli Kongres wypowie wojnę Hiszpanii, on jako prezydent nie ogłosi mobilizacji wojennej.

W kraju jednak trwała intensywna kampania, przede wszystkim prasowa, zmierzająca do pozyskania poparcia społeczeństwa amerykańskiego na rzecz polityki ekspansji zagranicznej. Wykorzystano do tego celu naturalną sympatię społeczeństwa amerykańskiego do walczącego o swe wyzwolenie narodu kubańskiego. Tak zwana żółta, sensacyjna prasa amerykańska rozbudziła nastroje wojenne w Stanach Zjednoczonych, prowokując rząd amerykański do interwencji na Kubie. Hiszpańscy kolonizatorzy bezwzględnie rozprawili się z kubańskimi powstańcami. Prasa amerykańska będąca na służbie tych kół w Stanach Zjednoczonych, które opowiadały się za polityką ekspansji, próbowała wykorzystać oburzenie społeczeństwa amerykańskiego jako siłę nacisku na rząd, aby wypowiedział wojnę Hiszpanii.

Prym wiodły w szczególności dwa nowojorskie dzienniki: „New York Journal”, należący do William Randolpha Hearsta, oraz „New York World”, którego właścicielem był Joseph Pulitzer.

Prasa amerykańska zręcznie dolewała oliwy do ognia, starając się zaostrzyć stosunki hiszpańsko-amerykańskie. Na pierwszych stronicach w przesadny sposób odnotowywano wszystkie wydarzenia, które podsycaly nastroje antyhiszpańskie, np. demonstrację antyamerykańską w Barcelonie, gdzie piętnastotysięczny tłum obrzucił kamieniami konsulat amerykański i podarł flagę Stanów Zjednoczonych, antyhiszpańską demonstrację studentów w Princeton University, popularyzowano bojkot hiszpańskich towarów itp.

Najwięcej uwagi poświęcono jednak dramatyzowaniu sytuacji na Kubie, i to dramatyzowaniu w szczególny sposób, w celu osiągnięcia określonych celów. Kiedy np. Hiszpanie zrewidowali trzy Kubanki znajdujące się na statku amerykańskim, aby sprawdzić, czy nie przewożą one broni, w „Journal” ukazał się ogromny artykuł zatytułowany *Czy nasza flaga chroni kobiety?* Chociaż rewizji dokonywały kobiety hiszpańskie, załączony do artykułu rysunek przedstawiał potężnego Hiszpana rozbierającego kobietę w jej kabinie. Drukowano przesadne artykuły o więźniach na Kubie, o mękach, jakie cierpią, o niszczeniu przez Hiszpanów własności amerykańskiej itp.

Sensacyjną operację przeprowadził dziennik „Journal”. Hiszpanie aresztowali jedną z uczestniczek powstania, młodą kobietę Evangelinę Cisneros. „Journal” napisał, że jedynym „przestępstwem”, jakie popełniła, była obrona swej niewinności przed atakami brutalnego oficera hiszpańskiego. „Journal” wysłał swego reportera, który wykradł pannę Cisneros z więzienia i przewiózł do Stanów Zjednoczonych. W dzienniku ukazał się obszerny artykuł pt. *Gazeta amerykańska przy pomocy jednej akcji dokonała tego, czego biurokracja dyplomatyczna nie była w stanie uczynić przez szereg miesięcy*<sup>1</sup>. Gubernator stanu Missouri zaproponował, aby „Journal” wysłał 500 reporterów, którzy wyzwolą całą Kubę. Dziennik Hearsta przedstawiał pannę Cisneros jako „kubańską Joannę d’Arc”, jako „kwiat Kuby”. Według niego jej przybycie do Nowego Jorku wywołało ekstazę i gwałtowną falę antyhiszpańskich nastrojów.

Właściciel dziennika „Journal” Hearst wysłał artystę grafika Frederika Remingtona na Kubę, aby nadsyłał rysunki przedstawiające okrucieństwo Hiszpanów na wyspie. Wkrótce po przyjeździe do Hawany Remington nadesłał Hearstowi telegram następującej treści: „Panuje spokój. Nie ma zająć. Nie będzie wojny. Chciałbym wrócić”. Hearst miał odpowiedzieć w swoim telegramie: „Proszę zostać. Pan dostarczy rysunków, a ja dostarczę wojny”<sup>2</sup>.

Dzienniki amerykańskie licytowały się w sensacyjnych opisach okrucieństw kolonizatorów hiszpańskich i w kąśliwych uwagach o bezczynności rządu amerykańskiego, który nie jest w stanie bronić nawet swych obywateli. Hiszpanie rzeczywiście brutalnie dławili kubański ruch narodowowyzwoleńczy. Żółta prasa amerykańska opisywała tę brutalność nie w celu niesienia pomocy narodowi kubańskiemu, ale w celu zastąpienia rozpadającego się kolonializmu hiszpańskiego kolonializmem amerykańskim na Kubie i w innych rejonach opanowanych przez Hiszpanię. W 1896 r. wybuchło powstanie przeciwko Hiszpanom na Filipinach.

<sup>1</sup> „New York Journal”, 10 X 1897.

<sup>2</sup> Cyt za: J.K. Winkler, *W.R. Hearst, an American Phenomenon*, New York 1928. Jeśli nie zaznaczono inaczej – cytat w przekładzie własnym autora.

Podsycając nastroje wojenne w kraju, prasa amerykańska zręcznie wykorzystywała sympatię części społeczeństwa amerykańskiego dla walki Kubańczyków i Filipińczyków. Rozbudzano przy tej okazji nastroje nacjonalistyczne, wielkocomarstwowe, aby osłabić dość silne wówczas tendencje izolacjonistyczne i przygotować społeczeństwo amerykańskie do przyjęcia polityki ekspansji zamorskiej.

Nie troszcząc się zbytnio o odróżnienie prawdy od fałszu, drukując na kanwie wypadków kubańskich całe powieści, Hearst wstrząsnął amerykańskim społeczeństwem. Bez niego wszystkie teorie admirała Mahana, niebezpieczne rojenia misjonarskie Josiaha Stronga, obłądny mesjanizm senatora Beveridge'a, «imperialistyczne» ambicje Teodora Roosevelta i Henry Cabot Lodge'a – nie byłyby w stanie przezwyciężyć pacyfistycznych przekonań prezydenta McKinleya. Okazał się on w końcu niezdolny stawić czoła naciskowi wzburzonej przez prasę Hearsta opinii publicznej. W przyszłości w podobnych sytuacjach prasa masowa stwarzając histeryczny nastrój nie raz jeszcze w sposób decydujący zaważy na decyzjach Waszyngtonu. Pod tym względem Kuba końca XIX w. stanowi zaledwie początek<sup>3</sup>.

W marcu 1897 r. urząd prezydenta objął przedstawiciel partii republikańskiej William McKinley. Nowy rząd w Stanach Zjednoczonych reprezentował interesy kół przemysłowych. Nowa administracja zażądała i otrzymała od Kongresu 50 tys. dol. na pomoc obywatelom amerykańskim, którzy ponieśli straty w czasie powstania na Kubie. Dnia 20 maja 1897 r. Senat ponownie przyjął rezolucję uznającą Kubańczyków za stronę wojującą.

W Hiszpanii tymczasem doszło do kryzysu rządowego, w wyniku którego 14 października 1897 r. utworzony został nowy, bardziej liberalny rząd na czele z Práxedesem M. Sagestą. Rząd ten m.in. odwołał gen. Valeriano Weylera, gubernatora Kuby, który stosował krwawe represje wobec powstańców, uwolnił jeńców amerykańskich i przyznał Kubie większą autonomię. Zwolennicy gen. Weylera zorganizowali w styczniu 1898 r. demonstracje przeciwko posunięciom nowego rządu hiszpańskiego. W prasie amerykańskiej podnoszono alarm, że życie obywateli amerykańskich na Kubie jest w niebezpieczeństwie.

Rząd hiszpański żądał, aby Stany Zjednoczone przestały się mieszać w sprawy kubańskie. W Waszyngtonie jednakże nasilały się nastroje interwencyjne. Rozpoczęły się zarówno propagandowe, jak i wojskowe przygotowania do interwencji amerykańskiej. Przykładem akcji propagandowej był rozgłos, jaki nadano sprawie ministra pełnomocnego Hiszpanii w Waszyngtonie Dapuy de Lôme'a.

De Lôme napisał prywatny list do swojego przyjaciela – dziennikarza hiszpańskiego. Agenci amerykańscy list ten wykradli na poczcie i przekazali Kubańczykom.

<sup>3</sup> C. Julien, *Imperium amerykańskie*, przekł. S. Meller, Warszawa 1971, s. 69.

Został on opublikowany w dzienniku Hearsta „Journal” 9 lutego 1898 r. W liście tym szef misji hiszpańskiej w Stanach Zjednoczonych nie tylko ujawnił zakulisowe, kompromitujące sprawy z rokowań gospodarczych, ale w słowach, delikatnie mówiąc, niezbyt dyplomatycznych wyrażał się o prezydencie McKinleyu. Opublikowanie listu de Lôme’a było wielką sensacją i uznano to za skandal roku. Formalnie sprawę uznano za zamkniętą, kiedy de Lôme złożył rezygnację, zanim Stany Zjednoczone zdołały przedstawić żądanie jego odwołania. Rzecznicy ekspansji i wojny z Hiszpanią wykorzystali ten incydent do oswojenia społeczeństwa amerykańskiego z perspektywą interwencji amerykańskiej.

Jeszcze w styczniu 1898 r. w związku z nasileniem się walk na Kubie Stany Zjednoczone zdecydowały się wysłać wyposażony w 24 działa pancernik „Maine” z „przyjacielską” wizytą na Kubę. Miało to stworzyć wrażenie, że Waszyngton jest zdecydowany podjąć energiczne kroki w celu obrony interesów amerykańskich. „Maine” 25 stycznia zakotwiczył w Zatoce Hawańskiej, mimo iż amerykański konsul generalny w swych depeszach stwierdził, że nie należy przysyłać okrętów wojennych. Dnia 15 lutego 1898 r. około godz. 21.00 tajemnicza eksplozja zatopiła okręt. Zginęło 266 oficerów i marynarzy.

Nie czekając na wyjaśnienie przyczyn tej katastrofy, żółta prasa amerykańska rozpętała wścieklą kampanię, podburzając społeczeństwo amerykańskie do wojny z Hiszpanią. W dziennikach Hearsta można było przeczytać np. następujące tytuły: *Okręt wojenny „Maine” został przepołowiony przez tajemniczą wojenną machinę wroga, Cały kraj przejęty dreszczem febry wojennej, „Maine” zniszczony przez zdradę.* Trzy dni po zatopieniu „Maine”, „Journal” stwierdził, że „interwencja jest oczywistym nakazem obowiązku”. Prasę amerykańską ogarnęła fala „hearstoterii”. Żółta prasa usiłowała zastraszyć mieszkańców Nowego Jorku. W odpowiedzi na wysłanie pancernika „Maine” do Hawany rząd hiszpański przysłał do Nowego Jorku „z przyjacielską wizytą” krążownik „Vizcaya”. Dziennik Pulitzera „World” ostrzegał mieszkańców miasta, że okręt hiszpański ostrzeliwać będzie Nowy Jork.

Artykuły takie jeszcze bardziej „rozkręciły” nastroje szowinistyczne i nacjonalistyczne w Stanach Zjednoczonych. Na wiecach w różnych miastach amerykańskich żądano wypowiedzenia wojny Hiszpanii. Studenci Lehigh University wprowadzili codzienne ćwiczenia wojskowe i organizowali demonstracje pod hasłem „Do diabła z Hiszpanią”. Pomocnik sekretarza sił morskich Teodor Roosevelt pisał prywatnie: „Dałbym wszystko za to, aby prezydent McKinley rozkazał jutro naszej flocie płynąć do Hawany [...] «Maine» zatonął w wyniku brudnego, zdradzieckiego czynu ze strony Hiszpanów [...]”. Roosevelt, który był członkiem administracji, prywatnie ostro krytykował prezydenta McKinleya za zbyt mało stanowczą postawę wobec Hiszpanii.

Do nastrojów tych szybko dostosował się Kongres. Dnia 9 marca 1898 r. wyasygnował on 50 mln dol. na przygotowania do wojny. W Senacie i Izbie Reprezentantów zaroilo się od emocjonalnych i demagogicznych przemówień. Celował w tym zwłaszcza senator Proctor ze stanu Vermont.

Stany Zjednoczone wysłały do Hawany komisję złożoną z oficerów sił morskich, która miała zbadać przyczyny zatonięcia „Maine”, nie uznając nawet za stosowne uzyskać na to zgodę Hiszpanii. Odrzuciły one również propozycję Hiszpanii, aby powołać wspólną komisję. Dnia 28 marca 1898 r. komisja stwierdziła, że „Maine” został zniszczony przez wybuch podwodnej miny, a jej raport nie ustalał odpowiedzialności. Do dzisiejszego dnia przyczyny zatonięcia „Maine” nie są znane, ani nie ma pewności, kto tego dokonał. Mógł to być wybuch wewnętrzny na okręcie. Wypadki takie w ówczesnych czasach się zdarzały. Jeżeli przyczyną zatonięcia była mina podwodna, to mogli ją podłożyć zarówno Hiszpanie, jak i Kubańcy, aby pozyskać poparcie Stanów Zjednoczonych w walce z Hiszpanią.

Hiszpania, która chciała uniknąć wojny ze Stanami Zjednoczonymi, powołała własną komisję, która stwierdziła, że wybuch na „Maine” nastąpił wewnątrz. W 1911 r. wydobyto wrak pancernika i poddano szczegółowym oględzinom. Niektóre dane, jakie przy tej okazji zdobyto, zdawały się potwierdzać tezę komisji hiszpańskiej. W opracowaniach naukowych na ten temat spotkać się można z różnymi wyjaśnieniami tej sprawy.

Dla amerykańskiej opinii publicznej i dla zwolenników wojny z Hiszpanią wystarczyło stwierdzenie rodzimej komisji, że przyczyną wybuchu na statku było działanie z zewnątrz. Machina propagandowa została wprawiona w ruch. Popularny był wówczas slogan: „Remember the „Maine”. To hell with Spain”.

Według senatora Allena incydent ten był „masową zbrodnią”. Dziennik „New York World” nazwał to „aktem wojennym” i pytał demagogicznie, czy Stany Zjednoczone czekają po to, aby nadstawić drugi policzek. W miastach amerykańskich organizowano demonstracje antyhiszpańskie, palono flagi hiszpańskie i kukły polityków amerykańskich, którzy opowiadali się za bardziej powściągliwym stanowiskiem. „Niechaj Kongres wie, co myśli naród” – głosił hearstowski „Journal”.

Rząd amerykański jeszcze się wahał. Dnia 27 marca 1898 r. Departament Stanu poinstruował przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Madrycie S.L. Woodforda, aby zbadał, czy Hiszpania jest gotowa pójść na pewne ustępstwa na Kubie, np. zgodzić się na rozejm i odwołać niektóre zarządzenia na wyspie. Madryt ustąpił. Nie zgodził się tylko na przyjęcie amerykańskiej oferty mediacji. Było to dyplomatyczne zwycięstwo Stanów Zjednoczonych, ale okazało się, że nie wystarcza ono, zwłaszcza po incydencie z „Maine”. W Stanach Zjednoczonych nastroje wojenne, żądanie zemsty za „Maine”, błyskawicznie się rozszerzały. Opozycyjna partia



demokratyczna wypowiedziała się za niezależną Kubą. McKinley, mając na uwadze zbliżające się wybory prezydenckie, podjął decyzję zdyskontowania dla siebie tych nastrojów. Dnia 11 kwietnia 1898 r., a więc w dwa dni po dyplomatycznej kapitulacji Madrytu, na żądanie Waszyngtonu, prezydent McKinley skierował orędzie wojenne do Kongresu, prosząc o pełnomocnictwo użycia sił lądowych i morskich w celu zakończenia walk na Kubie. Podkreślił przy tym, że chodzi tu o ochronę amerykańskiej własności i handlu na wyspie. Z żadnego punktu widzenia nie mogło to stanowić uzasadnienia dla interwencji amerykańskiej. Tekst tego orędzia opracowany został zanim nadeszła wiadomość o ustępstwach Hiszpanii. Ponieważ w momencie wygłaszania tego orędzia prezydent wiedział o zgodzie Madrytu, poczynił na ten temat niewielką uwagę, nie zmieniając podstawowego tekstu wychodzącego z założenia, że Madryt nie zrobił żadnych ustępstw.

W Kongresie nastroje wojenne były silne. Doszło do nerwowej debaty. Nawet powściągliwy londyński „Times” pisał o niej, że doszło „do kilku osobistych starć, rzucano książki, członkowie Kongresu biegali w tę i z powrotem jak szaleni, wymieniając ostre słowa, zaciskając pięści i zęby. Podniecenie osiągnęło stan gorączki. Od lat nie oglądano takiej sceny”<sup>4</sup>.

Dnia 19 kwietnia 1898 r. Kongres przyjął wspólną rezolucję, która była w gruncie rzeczy wypowiedzeniem wojny. Żądała ona: 1) niepodległości Kuby; 2) wycofania się Hiszpanii; 3) upoważnienia prezydenta do użycia sił zbrojnych w celu osiągnięcia wspomnianych wyżej dwóch celów; 4) odrzucała zamiar aneksji Kuby przez Stany Zjednoczone. Ten ostatni punkt zwany poprawką Tellera został przyjęty bez sprzeciwu. Poprawka ta głosiła dokładnie:

Niniejszym tekstem Stany Zjednoczone odrzucają wszelką chęć bądź zamiar rozciągnięcia swej suwerenności, jurysdykcji bądź kontroli nad wyspą [Kubą – L.P.], dążą jedynie do zaprowadzenia na niej pokoju i postanawiają, iż z chwilą, gdy cele te zostaną osiągnięte, pozostawią rządy tudzież kontrolę wyspy jej mieszkańcom.

Poparły ten postulat monopole cukrowe, które nie chciały, aby Kuba była wewnątrz bariery taryfowej. Należy jednak podkreślić, że w rezolucji nie znalazł się punkt o uznaniu rewolucyjnego rządu kubańskiego, mimo iż rząd ten sprawował kontrolę nad ponad połową wyspy.

Prezydent podpisał uchwałę Kongresu 25 kwietnia, uznając, że Stany Zjednoczone pozostają w stanie wojny z Hiszpanią od dnia 21 kwietnia.

<sup>4</sup> „Times”, 14 IV 1898.

Hiszpania starała się uniknąć wojny. Nie była do niej przygotowana. Madryt wiedział, że jeżeli dojdzie do konfrontacji militarnej ze Stanami Zjednoczonymi, musi zakończyć się to klęską Hiszpanii i osłabieniem jej pozycji w świecie. Równocześnie zaś na jeszcze większe ustępstwa wobec Waszyngtonu rząd Hiszpanii pójść nie mógł w obawie przed przewrotem wewnętrznym. Kiedy 11 kwietnia 1898 r. amerykański konsul generalny opuścił Kubę, a w ślad za nim również i obywatele amerykańscy, wiadomo było, że wszystko zmierza do wojny.

Państwa europejskie różnie się ustosunkowały do tej wojny. Każde z nich miało na uwadze przede wszystkim własne interesy. Anglia sprzyjała Stanom Zjednoczonym. Obawy przed odradzającą się potęgą i aktywizującym się imperializmem niemieckim nakazywały Wielkiej Brytanii rozglądać się za potencjalnymi sojusznikami. Stany Zjednoczone, dawny ubogi krewny Anglii, stawały się coraz wyraźniej partnerem złączonym wieloma więzami i wspólnymi tradycjami. Wypowiedzenie wojny Hiszpanii powitane zostało w Anglii z zadowoleniem, chociaż oficjalnie rząd angielski zajmował stanowisko neutralne. Z Londynu napływały kapitały do Nowego Jorku, co było wyrazem poparcia dla Stanów Zjednoczonych w wojnie z Hiszpanią.

W przeciwieństwie do Anglii państwa Europy zachodniej były przeciwne tej wojnie, a w każdym razie dalekie od sympatyzowania z Waszyngtonem. Dotyczy to szczególnie Niemiec. Imperialne zapędy Niemiec spotkały się ze sprzeciwem w Stanach Zjednoczonych. Równocześnie Niemcy nie ukrywały swego negatywnego stosunku do doktryny Monroe, która utrudniała im umocnienie swych pozycji w Ameryce Łacińskiej. W każdym razie w kwietniu 1898 r., tuż przed wybuchem wojny hiszpańsko-amerykańskiej, sześć mocarstw europejskich, w tym również Anglia, przedstawiło prezydentowi McKinleyowi notę. Rząd brytyjski poinformował swojego ambasadora sir Juliana Pauncefote, aby zadbał o taki tekst noty, który nie będzie agresywny wobec Stanów Zjednoczonych. Projekt noty podobno przedstawiony został Departamentowi Stanu, który dokonał pewnych zmian przyjętych przez państwa europejskie. W tej sytuacji ton wspólnej noty sześciu państw europejskich, jak również ton odpowiedzi amerykańskiej był łagodny. Sytuację tę świetnie oddaje relacja amerykańskiego dziennika „New York World”:

Sześciu ambasadorów do prezydenta: „Mamy nadzieję, że w imię humanitaryzmu nie zacznie pan wojny”. Prezydent McKinley odpowiedział: „Mamy nadzieję przystąpić do wojny i nadzieję, że zrozumiecie, że właśnie w imię humanitaryzmu”. Na tym sprawę zamknięto<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> „New York World”, 8 IV 1898.

Dnia 22 kwietnia 1898 r. eskadra amerykańskich okrętów wojennych wypłynęła z Key West w celu blokady Kuby. Stany Zjednoczone rozpoczęły w ten sposób działania wojenne. Jeszcze tego samego dnia amerykański okręt wojenny zatrzymał hiszpański statek handlowy. Dnia 23 kwietnia Hiszpania zareagowała na te wydarzenia ogłoszeniem stanu wojny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska trwała niespełna cztery miesiące. Układ sił był zdecydowanie korzystny dla Stanów Zjednoczonych. Amerykańska flota wojenna rozgromiła jedną flotę hiszpańską 1 maja 1898 r. w Zatoce Manilskiej na Filipinach, a drugą w czerwcu 1898 r. w pobliżu Santiago na Kubie. Przewaga Stanów Zjednoczonych na morzu decydowała o ostatecznym wyniku wojny, a Hiszpania bez floty nie mogła liczyć na przerzut posiłków wojskowych.

Flotą amerykańską na Filipinach dowodził admirał George Dewey, pupilek pomocnika sekretarza sił morskich Teodora Roosevelta. Dewey szybko zniszczył flotę hiszpańską w Zatoce Manilskiej, ale nie mógł zająć miasta bez dodatkowych posiłków wojskowych ze Stanów Zjednoczonych. W czasie gdy na nie oczekiwał, kilka państw europejskich wysłało w te rejony własne okręty, aby czuwały nad ich interesami. Deweya szczególnie niepokoiły manewry floty niemieckiej, która w tym miejscu była nawet silniejsza od amerykańskiej. Niemcy nie chciały wojny z Ameryką, ale nie wykluczały, że USA opuszczą Filipiny i wówczas Niemcy byłyby gotowe przejąć spadek po Hiszpanii. Przez dłuższy czas utrzymywał się stan poważnego napięcia amerykańsko-niemieckiego wokół Filipin. W pewnym momencie nawet admirał Dewey poinformował dowódcę floty niemieckiej, wiceadmirala von Diederichsa, że „jeśli chcą wojny, to *all right*, jesteśmy gotowi”. Napięcie jednak minęło. Flota angielska, zakotwiczona w Zatoce Manilskiej, w tym czasie ostentacyjnie manifestowała swe sympatie dla stanowiska amerykańskiego.

Działania przeciw Hiszpanom na Kubie trwały krótko. Niewielka i stosunkowo słabo wyposażona armia amerykańska wylądowała na wyspie i szybko uporała się z wojskami hiszpańskimi. Dnia 21 lipca 1898 r. wojska amerykańskie zajęły wyspę Portoryko, nie napotykając silnego oporu. Teodor Roosevelt, który w czasie tej wojny stanął na czele pułku kawalerzystów amerykańskich zwanych Rough Riders, wrócił z niej w aureoli zwycięzcy, co otworzyło mu później drogę do prezydentury.

Mimo iż Stany Zjednoczone i Hiszpania walczyły ze sobą, obydwa kraje łączyła wspólna nieufność wobec ruchu narodowowyzwoleńczego zarówno na Kubie, jak i na Filipinach. Hiszpanie i Amerykanie współdziałali nawet, aby uniemożliwić powstańcom zajęcie ważniejszych ośrodków. Dowództwa powstańcze protestowały przeciw tej oszukańczej polityce ze strony Stanów Zjednoczonych, ale bezskutecznie.

W wyniku porażki w wojnie i trudnej sytuacji wewnętrznej rząd hiszpański dążył do zawarcia pokoju ze Stanami Zjednoczonymi. Do roli pośrednika pretendowała

zarówno Francja, jak i Anglia. W Paryżu obawiano się, że Anglia chce wykorzystać słabość Hiszpanii w celu umocnienia swych wpływów w rejonie Gibraltaru. Francja również miała na uwadze swoje interesy. Była kredytorem Hiszpanii, obawiała się, aby warunki pokoju nie pozbawiły Hiszpanii możliwości spłat zaciągniętych długów.

Francuski poseł w Waszyngtonie Jules M. Cabon otrzymał polecenie przeprowadzenia rozmów sondażowych w Waszyngtonie. Po uzyskaniu zwycięstwa nad Hiszpanią społeczeństwo amerykańskie czuło się już usatysfakcjonowane. Dnia 26 lipca poseł francuski, na życzenie rządu hiszpańskiego, przedłożył sekretarzowi stanu notę z prośbą zawarcia traktatu pokojowego. Podstawą traktatu miało być uregulowanie statusu Kuby. Rząd amerykański odbył wiele narad w tej sprawie. Dnia 30 lipca posłowi francuskiemu Jules M. Cabonowi wręczono odpowiedź. Hiszpania miała wyrzec się wszelkich roszczeń do Kuby. Portoryko i inne wyspy w Indiach Zachodnich miały przejść po Hiszpanii Stany Zjednoczone jako rekompensatę za straty obywateli amerykańskich w wyniku powstania na Kubie. Stany Zjednoczone żądały ponadto prawa okupowania Manili i Zatoki Manilskiej, dopóki nie rozstrzygnie się sprawa przyszłego statusu Archipelagu Filipińskiego. Poseł francuski próbował jeszcze coś wytargować dla Hiszpanii, aby mieć większe szanse spłacenia zaciągniętych przez nią długów, ale udało mu się to tylko częściowo.

Dnia 7 sierpnia Hiszpania przyjęła warunki, jeszcze raz podkreślając, że zgoda na amerykańskie żądania wobec Filipin nie oznacza wyrzeczenia się suwerenności nad Wyspami Filipińskimi. Z tego wynikało jasno, że podstawowym punktem spornym będzie sprawa Filipin.

Rokowania pokojowe rozpoczęły się w Paryżu 1 października 1898 r. Prezydent McKinley powołał pięcioosobową komisję do prowadzenia rozmów. W jej składzie znalazło się m.in. trzech senatorów-rzeczników ekspansji terytorialnej. Wyznaczając ich, prezydent chciał w ten sposób zapewnić przyszlą ratyfikację układu przez Senat. Decyzja ta spotkała się z krytyczną oceną w Stanach Zjednoczonych. Senatorzy, którzy negocjowali układ, mieli następnie go zatwierdzać. Nieoczekiwanie najwięcej czasu, bo prawie miesiąc, w rokowaniach zajęła sprawa Kuby. Stany Zjednoczone opowiedziały się za jej suwerennością, zgodnie z poprawką Tellera, Hiszpanie natomiast nalegali, aby Stany Zjednoczone przejęły wyspę. Chodziło tu po prostu o to, że wraz z aneksją Kuby Waszyngton przejąłby dług w wysokości 400 mln dol., jaki zaciągnęły władze hiszpańskie na zwalczanie ruchu wyzwolenieckiego.

Głównym jednak przedmiotem rokowań była sprawa Filipin. Instrukcje, jakie delegacja amerykańska otrzymała od prezydenta McKinleya, były dość ogólnikowe, ale podkreślały znaczenie handlowe archipelagu i stwierdzały, że minimum na co Stany Zjednoczone mogą się zgodzić, to przejęcie wyspy Luzon, największej wyspy archipelagu, na obszarze której leży stolica Manila.

Jeszcze przed wojną z Hiszpanią w Stanach Zjednoczonych odzywały się głosy na rzecz natychmiastowego przekazania niepodległości Filipinom. Nawet Dewey w swych raportach pisał, że miejscowa ludność jest bardziej inteligentna i bardziej przysposobiona do samorządu aniżeli Kubańczycy. W miarę jednak upływu czasu nasilały się apetyty imperialistyczne, wzrastała presja ze strony sił ekspansjonistycznych. W propagandzie eksponowano znaczenie gospodarcze i strategiczne archipelagu. W ślad za tym zmienił się również ton doniesień z Filipin. Coraz częściej podkreślano negatywne cechy ludności miejscowej, wyrażano wątpliwości w sprawie samorządu itp. Jak pisał ironicznie dziennik amerykański „St. Louis Post-Despatch”: „Filipińczyk jest zdradziecki i kłamliwy. Ponadto chce mieć swój kraj”. Kościół amerykański szybko włączył się w nurt „sentymentów” imperialistycznych. W świątyniach mówiono o „małych brązowych braciach”, o konieczności niesienia słowa bożego wśród Filipińczyków i o specjalnej misji Amerykanów na Wyspach Filipińskich. Większy wpływ mieli oczywiście ci, którzy mając na uwadze dalszą ekspansję amerykańską w Azji, traktowali Filipiny jako bazę Stanów Zjednoczonych do działania na tym kontynencie. Czołowy działacz partii republikańskiej senator Lodge stwierdził w czerwcu 1898 r.: „Konwencje republikańskie oświadczają, kiedy już raz flaga została podniesiona, nie może zostać ściągnięta”. Presja na rzecz aneksji całego Archipelagu Filipińskiego nasilała się.

Prezydent McKinley postanowił przedstawić opinii publicznej decyzję o aneksji Filipin jako rezultat swego rodzaju objawienia bożego. Później w następujący sposób zwierzał się swym współwynawcom metodystom:

Prawdą jest, że nie chciałem Filipin i kiedy dostaliśmy je jako dar Bogów, nie widziałem, co z nimi zrobić [...] Radziłem się wielu stron, zarówno demokratów, jak i republikańców, lecz niewiele mi pomogli. Początkowo myślałem, że zajmiemy tylko Manilę, potem Luzon, następnie pomyślałem również o innych wyspach. Chodziłem po korytarzach Białego Domu nocami aż do północy i nie wstydzę się powiedzieć Wam Panowie, że ukląknę i prosząc Wszchemogącego Boga, aby mnie oświecił i dał mi wskazówki [...] I pewnej nocy spełniło się. Nie wiem jak, ale spełniło się: 1) Że nie powinniśmy zwracać Filipin Hiszpanii – byłoby to tchórzostwem i dyshonorem; 2) Nie powinniśmy przekazywać wysp Francji lub Niemcom – naszym handlowym rywalom na Wschodzie – byłby to zły interes przynoszący nam ujmę; 3) Nie powinniśmy Filipińczyków zostawiać samych. Nie dojrzeli oni do samorządu i wkrótce zapanowałaby w tym kraju anarchia i nadużycia gorsze aniżeli za Hiszpanów; 4) Nie pozostało nam nic innego, jak tylko przejąć Filipiny, i z łaski Bożej robić dla nich to, na co nas stać, jako dla ludzi, za których Chrystus umarł. Wtedy poszedłem spać i spałem zdrowo<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> „Christian Advocate”, 22 I 1903.

Skutek „objawienia” w każdym razie był odczuwalny w praktyce. Dnia 22 października 1898 r. prezydent McKinley przesłał delegacji amerykańskiej w Paryżu instrukcje, że Stany Zjednoczone przejmują całe Filipiny.

Hiszpanie długo opierali się w czasie negocjacji. Amerykanie w końcu zaferowali 20 mln dol. w zamian za Filipiny, co dla Hiszpanii było bardziej korzystne i do przyjęcia.

Traktat pokojowy podpisano 10 grudnia 1898 r. Hiszpania zrzekała się Kuby, odstąpiła Stanom Zjednoczonym Filipiny, Portoryko i Guam. Wyspa Guam na Pacyfiku została zajęta przez flotę amerykańską w drodze na Filipiny jeszcze we wczesnej fazie wojny. Staje się ona ważną bazą wojskową Stanów Zjednoczonych. Portoryko poddano okupacji wojskowej, po czym staje się ono terytorium stowarzyszonym ze Stanami Zjednoczonymi. W 1917 r. Portorykańczycy uzyskali obywatelstwo amerykańskie.

Podpisanie traktatu pokojowego i debata nad jego zatwierdzeniem zainicjowały w USA ogólnokrajową dyskusję nad celami polityki amerykańskiej. W kraju ujawniła się silna opozycja przeciw imperialistycznym posunięciom Waszyngtonu. Wskazywano, że imperializm hiszpański został zastąpiony imperializmem amerykańskim. Podkreślano, że aneksja obcych terytoriów stanowi pogwałcenie Deklaracji Niepodległości i ducha konstytucji Stanów Zjednoczonych. Mówiono, że tyrania za granicą doprowadzi do tyranii wewnątrz kraju. Posiadanie terytoriów tak odległych od Stanów Zjednoczonych zwiększa zobowiązania i osłabia tym samym strategicznie kraj. Nawet Teodor Roosevelt, aczkolwiek niechętnie, przyznał, że aneksja tak dalekich wysp stanowi dla USA „pietę achillesową”.

Zwolennicy ekspansji podkreślali natomiast korzyści gospodarcze i strategiczne. Opozycja była jednak silna, co znalazło swój wyraz w głosowaniu w Senacie. Dnia 6 lutego 1899 r. Senat głosami 57:27 zaaprobował traktat z Hiszpanią. Był to zaledwie tylko jeden głos więcej do wymaganej 2/3 głosów. Mieściły się w tym również trzy głosy senatorów biorących udział w negocjacjach traktatowych. Przeciwnicy aneksji terytorialnej mogliby nawet zablokować układ, ale przywódca demokratów William Jennings Bryan, uważający się przeciwnika ekspansji i aneksji terytorialnej, wzywał swych zwolenników, aby głosowali za ratyfikacją, ponieważ w ten sposób zakończy się wojnę i Filipiny szybciej uzyskają niepodległość. Traktat został więc ratyfikowany. Obie partie w gruncie rzeczy poparły kurs ekspansji.

Wojna hiszpańsko-amerykańska miała również swoje skutki wewnętrzne w Stanach Zjednoczonych. Między innymi od tej wojny datuje się znaczna rozbudowa sił morskich i lądowych. Po raz pierwszy również utworzono stały sztab generalny.

Wojna hiszpańsko-amerykańska przyczyniła się również do powstania i aktywizacji ruchu antyimperialistycznego w Stanach Zjednoczonych. Wspomniałem dotąd o siłach, które opowiadały się za ekspansją. W tym miejscu należałoby poświęcić

parę słów tym, którzy sprzeciwiali się fali ekspansjonizmu amerykańskiego. Jedni uczynili to z powodów religijnych, inni konstytucyjnych, a jeszcze inni motywowali swój opór względami handlowymi, ideologicznymi czy humanitarnymi. Niektórzy politycy amerykańscy twierdzili, że zagarnianie obcych terytoriów sprzeczne jest z zasadami Deklaracji Niepodległości i z zasadami wytyczonymi w pożegnalnym przemówieniu Jerzego Waszyngtona oraz w przemówieniu prezydenta Abrahama Lincolna w Gettysburgu.

Wprawdzie w listopadzie 1898 r. amerykańscy przeciwnicy ekspansjonizmu utworzyli Anti-Imperialist Leagues, ale ruch ten pozostał nadal luźnym konglomeratem różnych sił. W jego skład wchodziłi niektórzy pisarze, jak Mark Twain, William Dean Howells, Henry B. Fuller, Thomas Wentworth Higginson, Thomas Bailey Aldrich, Finlay B. Fuller i inni. W ruchu tym byli również przedstawiciele biznesu, zwłaszcza takiego, który obawiał się konkurencji zaanektowanych terytoriów. Ze środowiska przemysłowców przeciw ekspansji opowiadali się Andrew Carnegie, John J. Valentine, Dana Estes, Richard T. Crane, George Foster Peabody i inni.

Mimo że prasa amerykańska była głównym narzędziem propagującym wojnę z Hiszpanią, część gazet sprzeciwiała się interwencji amerykańskiej w sprawy kubańskie, m.in. nowojorski „Evening Post”, następnie „Republican” ze Springfield, „Herald” z Bostonu i „Sun” z Baltimore.

W skład ruchu antyimperialistycznego wchodziłi oczywiście socjaliści amerykańscy, lewicowi działacze związkowi. Ruch ten jednak nie był jednolity, co decydowało o jego słabości, nie mógł więc pochwalić się rezultatami. Główna jego zasługa polegała na tym, że demaskował obłudę i zakłamanie tych wszystkich, którzy pod szyldem walki z kolonializmem hiszpańskim uprawiali politykę ekspansji zamorskiej.

Stany Zjednoczone szybko przystąpiły do okupacji Filipin. Reakcja społeczeństwa filipińskiego była natychmiastowa. Rozpoczęła się zbrojna walka o niepodległość. Amerykanie zachowywali się tu jak typowi władcy. Najpierw zachęcali przywódcę ruchu narodowyzwoleńczego Emilia Aguinalda do ostatecznego wypędzenia Hiszpanów, a potem rozprawili się z nim samym, gdy 4 lutego 1899 r. zorganizował on powstanie skierowane przeciw Stanom Zjednoczonym. Filipiny uzyskały niepodległość dopiero w 1946 r.

Przystępując do wojny z Hiszpanią, Stany Zjednoczone nie tylko nie liczyły się z interesami Kuby, ale nawet opóźniły uzyskanie przez nią całkowitej niezawisłości. Chodziło o to, aby uniemożliwić siłom radykalnym przejście władzy na wyspie. Kuba została poddana początkowo wojskowej okupacji amerykańskiej. Amerykanie założyli swoją bazę wojskową w Guantanamo, którą posiadają do dnia dzisiejszego.

W wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej Stany Zjednoczone wzięły udział w podziale świata. Wojna ta miała również skutki zarówno dla polityki zagranicznej,

jak i wewnętrznej Stanów Zjednoczonych. Jednym ze skutków wewnętrznych był rozwój amerykańskiej maszyny wojkowej, a w szczególności sił morskich. Na forum międzynarodowym interesy amerykańskie w o wiele większym stopniu niż poprzednio zaczęły się ścierać z interesami pozostałych państw kolonialnych. Zaostrzyły się w ten sposób sprzeczności między tymi państwami. Można ogólnie powiedzieć, że w wyniku wojny hiszpańsko-amerykańskiej u progu XX w. Stany Zjednoczone wkroczyły na szerszą arenę międzynarodową.

## Bibliografia (Bibliography)

### Prasa

- „Christian Advocate”, 22 I 1903.  
„New York Journal”, 10 X 1897; 8 IV 1898.  
„New York World”, 8 IV 1898.  
„Times”, 14 IV 1898.

### Opracowania

- Julien C., *Imperium amerykańskie*, przekł. S. Meller, Warszawa 1971.  
Pastusiak L., *Pół wieku dyplomacji amerykańskiej 1898–1945*, Warszawa 1974.  
Winkler J.K., *W.R. Hearst, an American Phenomenon*, New York 1928.

---

### Notka o autorze

**Prof. dr hab. Longin Pastusiak** – historyk, politolog i amerykanista. Posel na Sejm I, II i III kadencji (1991–2001) oraz marszałek Senatu V kadencji (2001–2005). Doktor *honoris causa* uczelni polskich i zagranicznych. Autor ponad 700 publikacji naukowych, w tym przeszło 90 książek.

**Zainteresowania naukowe:** historia i dyplomacja Stanów Zjednoczonych, międzynarodowe stosunki polityczne.



longin.pastusiak@mac.com